

SAKRAMENTY KOŚCIOŁA

Wykład 31

Ks. Antonii Żurek

SAKRAMENT KAPŁAŃSTWA W STAROŻYTNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Kapłani Nowego Przymierza

Rozmowę na temat sakramentu kapłaństwa w starożytnym Kościele należy zacząć od przypomnienia i uporządkowaniu kilku pojęć. Kapłaństwo związane jest ze spełnianiem niektórych specyficznych funkcji w sferze religijnej. Są to funkcje sakralne, czyli bezpośrednich relacji z Bogiem. Sprawujący te funkcje człowiek, po polsku zwany kapłanem (gr. hierieus, łac. sacerdos, pontifex), najczęściej uważany jest za osobę pośredniczącą między ludźmi a Bogiem. Określone akty religijne, czyli kultyczne, spełnia w imieniu swoim oraz w imieniu reprezentowanych przez siebie ludzi. Do czynności ściśle kapłańskich należy przede wszystkim składanie ofiar oraz szeroko rozumiana modlitwa. Takie osoby występują w każdej religii starożytnej. Funkcje kapłańskie wypełniali na mocy wybraństwa, delegacji, lub czasem z racji pełnionych urzędów. Przykładowo. W Cesarstwie Rzymskim najwyższym kapłanem, nazywało się to pontifex maximus, było każdy cesarz¹. To on miał prawo i obowiązek sprawowania ofiar oraz dbania o kult publiczny i sprawy z tym związane. Te swoje uprawnienia mógł delegować i tak też najczęściej było. Wyznaczał on kolegia kapłańskie i mianował określonych urzędników kapłanami. Oni w jego imieniu składali wymagane ofiary i opiekowali się świątyniami. Niektóre ofiary publiczne mieli obowiązek składać urzędnicy z racji pełnionego urzędu. Do wielu czynności kultycznych nie były potrzebne żadne, nazwijmy to, święcenia. Kapłanem można było być tylko przez określony czas, np. okres pełnienia urzędu.

Z podobną instytucją spotykamy się w Starym Testamencie. Na ten temat było w tym miejscu (czyli w radio RDN) dużo mówione, stąd nie ma potrzeby rozwijania tego wątku. Wystarczy przypomnieć kapłaństwo rodowe, czyli fakt, że kapłanami byli pochodzący z jednego rodu. Generalnie mówiło się o lewitach, czyli ludziach pochodzących z plemienia Lewiego. Choć wszyscy mężczyźni pochodzący z tego pokolenia byli przeznaczeni do pełnienia funkcji kultycznych, nie wszyscy je jednak spełniali, a jeżeli już to zakres tych czynności był podzielony. Wśród tych kapłanów istniała również gradacja: byli arcykapłani, kapłani, lewici.

Chrześcijanie od samego początku uważali, że jedyną prawdziwą ofiarę złożył Bogu za wszystkich Jezus Chrystus. Jednak sam Chrystus wybrał i przygotował do uobecniania, jak to się dziś nazywa, tej ofiary grupę uczniów, czyli apostołów. Chrystus ustanowił nową ofiarę, czyli Eucharystię, i uczniom polecił ją sprawować.

Im też zlecił urząd nauczycielski. Mieli iść i głosić Dobrą Nowinę. Te dwie funkcje apostołowie spełniali od samego początku. Gromadzili wokół siebie wyznawców Chrystusa na „modlitwie i łama-

¹ Szerzej zob. H. Kowalski, *Pontifex maximus w religii i państwie rzymskim*, „Vox Patrum” 24(2004), t. 46 – 47, 19 – 31.

niu chleba” (Dz 2,42), jak się to powszechnie nazywało. Bo prawdziwą i jedyną ofiarą chrześcijan była od samego początku Msza św., czyli uobecnienie, jak już zostało wspomniane, ofiary krzyżowej Chrystusa. Apostołowie zgodnie z poleceniem Chrystusa głosili Jego naukę.

Jednocześnie apostołowie byli przełożonymi wspólnoty chrześcijan. Oni sprawowali władzę wśród pierwszych wyznawców Chrystusa. Organizowali pierwsze wspólnoty, ustanawiali zasady na jakich te wspólnoty mają działać, wyznaczali obowiązki i powinności poszczególnym członkom, przyjmowali nowych członków. Jednym słowem kierowali całym życiem pierwotnego Kościoła. W ten sposób wypełniali trzy funkcje, jak to ujmie późniejsza teologia: kapłańską, nauczycielską i pasterską.

Do wypełniania tych funkcji dobierali sobie pomocników i wyznaczali im zadania do spełnienia. Jak pamiętamy, pierwszymi pomocnikami apostołów zostali diakoni. Ich zadaniem było przede wszystkim troszczenie się o sprawy organizacyjne. Potem do tego grona przełożonych doszli „starsi” (Dz 11,30; 15,2), o których istnieniu dowiadujemy się z *Dziejów Apostolskich* i listów apostołskich. W ten sposób apostołowie działali w poszczególnych wspólnotach, ale również podczas misyjnych wypraw. Pomocnicy towarzyszyli i pomagali apostołom w ich pracy misyjnej. Nie znamy zakresu ich zadań. Niektórzy z nich zostali do tych zadań wyznaczeni przez obrzęd „nałożenia rąk” (Dz 13,3), co zdaje się wskazywać na większy udział w posłudze apostołów. Inni byli dobierani jako pomoc w konkretnej sprawie.

O tym należy pamiętać gdy chcemy dobrze zrozumieć czym jest sakrament kapłaństwa i do czego jest potrzebny. Najstarsze teksty chrześcijańskie rzadko wprost o tym sakramencie mówią. Mówią za to o przełożonych wspólnot, z którą to funkcją było związane kapłaństwo. Kiedy zatem mówimy o przełożonych pierwotnych gmin mówimy równocześnie o kapłanach tam fungujących.

Biskup, prezbiterzy, diakoni

Przełożonymi pierwszych gmin chrześcijańskich byli, jak już było powiedziane, apostołowie. Jednak wzrastająca liczba nowych gmin wymusiła znalezienie nowych przełożonych. Najpierw apostołowie sami ich ustanawiali, czyli wyznaczali, a potem polecili, jak to czytamy w listach św. Pawła, by chrześcijanie wybierali sobie przełożonych. Mało wiemy o tym jak wyglądała procedura „ustanowienia” takich przełożonych. Ponieważ w kilku przypadkach jest mowa o wkładaniu rąk, możemy się domyślać, że taka była praktyka.

Tych przełożonych nazywano „prezbiteroi” czyli „starszymi”, a tego który stał na czele nazywano „episcopos”, a w zlatynizowanej formie „episcopus” (po polsku: biskup), czyli „nadzorujący”, albo „stróż”. To było określenie funkcji jaką miał spełniać. Gmina wybierała go ze swojego grona, kierując się kryteriami, jakie ustalił m.in. św. Paweł w Liście do Tymoteusza (por. 1 Tm 3,1-7). Mieli mu pomagać wspomniani „starsi”, oraz diakoni, czyli „posługujący”. Czasem mówiono tylko o „starszych”, rozumiejąc przez to wszystkich kierujących gminą.

Nazwy pełniących różne funkcje i urzędy długo nie były jednoznaczne. Również podział zadań między prezbiterami a biskupem ustalał się w miarę upływu czasu i wynikających potrzeb. W niektórych gminach istniały jeszcze inne urzędy (np. prorocy, nauczyciele). Pod koniec pierwszego wieku albo na początku drugiego, w większości gmin ustaliła się już stała struktura. Przyjęła się również terminologia. Na czele gminy stał biskup, w zadaniach duszpasterskich i w kierowaniu gminą pomagali mu prezbiterzy, a sprawami organizacyjnymi zajmowali się głównie diakoni. Taką strukturę poznajemy przede wszystkim z listów św. Ignacego Antiocheńskiego, powstałych na początku drugiego wieku². Zarówno liczba prezbiterów, czyli „starszych”, jak też diakonów była uzależniona od wielkości gminy i bieżących potrzeb. Gdzieś pod koniec drugiego wieku pojawił się termin, którym w sposób zbiorczy określano przełożonych. Pojawił się termin „clerus”, tłumaczony na j. polski jako „ducho-

² Por. Ignacy Antiocheński, *Do Kościoła w Magnezji*, w: *Pierwsi świadkowie*, M. Starowieyski (red.), BOK 10, Kraków 1998, 120-123.

wieństwo”, choć zachowała się również spolszczona forma „kler”. Do tej grupy zaliczano biskupa, prezbiterów i diakonów³. Pozostałych nazywano „laikos” czyli lud⁴.

Biskup miał on pełnię władzy we wszystkich sprawach dotyczących życia wspólnoty. Na bieżąco kierował jej życiem. Najważniejszym jego zadaniem było sprawowanie funkcji liturgicznych. Miał nauczać, czyli głosić homilie, kazania, katechezy. Drugą najważniejszą funkcją było sprawowanie sakramentów. Biskup przyjmował nowych członków do wspólnoty zatem chrzczył, a w każdą niedzielę, czyli w Dzień Pański, sprawował Eucharystię. Można więc powiedzieć, że spełniał funkcje kapłańskie, bo składał ofiarę ustanowioną przez Chrystusa. Biskup zatem nie tylko kierował wspólnotą, o czym mówił termin „episcopus”, ale był też, a może nawet przede wszystkim kapłanem (sacerdos). W spełnianiu tej funkcji od samego początku pomagali mu prezbiterzy. Zawsze mogli oni zastąpić biskupa w głoszeniu kazań i sprawowaniu sakramentów. Tym samym oni również spełniali funkcje kapłańskie. Z tego powodu w tekstach powstaje czasem zamieszanie, bo jeżeli jest mowa o kapłanie (gr. hiereus, łac. sacerdos), to tak naprawdę nie wiadomo czy chodzi o prezbitera, czy też o biskupa. Ponieważ biskup pełnił najwyższe funkcje kapłańskie tytułowano go również, choć nieco później „pontifex”⁵.

Powołanie na urząd

Wszyscy przełożeni wspólnoty pochodzili z wyborów. Ta zasada dotyczyła wszystkich duchownych, choć najwięcej emocji wywoływały wybory biskupa. Początkowo wybierała go cała wspólnota⁶. Mogli wybrać jednego spośród siebie, a równie dobrze kogoś pochodzącego spoza wspólnoty. Sam mechanizm wyborów był prosty, choć w miarę upływu czasu następowały w nim zmiany. Wiązało się to przede wszystkim z powiększaniem się wspólnot. W małej wspólnotcie takie wybory było łatwo przeprowadzić, ale gdy wspólnoty stawały się liczne, konieczne było wprowadzenie pewnych mechanizmów. Powoływano np. grupy elektorów, albo cedowano prawo wyborów na kogoś, np. na duchownych.

Najczęściej wyborów dokonywano przez aklamację, bez liczenia głosów. W praktyce wyglądało to tak, że wspólnota zbierała się w miejscu sprawowania Eucharystii, np. w kościele, ktoś poddawał nazwisko albo imię kandydata, a zebrani przez aklamację na niego się godzili. Swoją aprobatę mogli wyrazić przez podniesienie ręki, albo przez stosowne okrzyki. Same wybory mogły być poprzedzone agitacją prowadzoną przez zwolenników jednej czy drugiej kandydatury.

Kandydaturę podawano w różny sposób. Nie było w tej materii przepisów, a wszystko zależało od lokalnych zwyczajów, albo nawet od okoliczności chwili. Do naszych czasów zachowały się tylko pojedyncze relacje z takich wyborów. Bardzo znany jest wybór św. Ambrożego na biskupa Mediolanu. Był wówczas namiestnikiem cesarskim w Mediolanie i przyszedł do kościoła aby podczas wyborów nowego biskupa, przypilnować porządku, bo wybory zapowiadały się bardzo burzliwe. Gdy Ambroży znalazł się w kościele ktoś z tłumu – biograf zapisał, że było to jakieś dziecko – krzyknął: „Ambroży biskupem”. Wszyscy pozostali to podchwycili i wybór został dokonany⁷. Podobnych świadectw mamy więcej. Wybranego w ten sposób kandydata przedstawiano biskupom sąsiednich wspólnot. Jeśli oni nie mieli zastrzeżeń, elekt mógł zostać ustanowiony biskupem.

W przypadku prezbiterów i diakonów więcej do powiedzenia miał biskup. To on przedstawiał, czy też podsuwał kandydata do zaaprobowania. Jeśli wierni wyrazili zgodę, biskup już nikogo innego

³ Szerzej zob. J. Pałucki, *Biskup – prezbiter – diakon w refleksji Ojców Kościoła*, „Roczniki Teologiczne” 48,2(2001), 33 – 53.

⁴ Szerzej zob. J. Naumowicz, *Kryterium rozróżnienia „duchowny – świecki” według „Tradycji apostoelskiej”*, „Vox Patrum” 22(2002) t. 42 – 43, 131 – 140.

⁵ W I – II wieku terminów „sacerdos” i „pontifex” używano ostrożnie, prawdopodobnie ze względu na żywe jeszcze kultury pogańskie, w których te nazwy były popularne.

⁶ Por. *Didache* 15,1.

⁷ Por. Paulin, *Życiorys św. Ambrożego* 6,2.

nie musiał pytać o aprobatę. On sam wprowadzał tych kandydatów na urząd prezbitera czy też diakona.

Jakkolwiek procedura wyborów wydaje się prosta i przejrzysta, to w praktyce było to proces nieco bardziej złożony. Przede wszystkim już od czasów św. Pawła określano warunki, jakie powinien spełniać kandydat, zarówno na biskupa, jak też na niższe stopnie duchowieństwa. Te wymagania zazwyczaj były uchwalane na synodach. Nie zawsze musiały być ściśle przestrzegane, ale generalnie zwracano na nie uwagę. Z tego choćby powodu, że jeżeli jakiś warunek nie został spełniony, to później można było zakwestionować, albo nawet unieważnić wybory. Zwracano uwagę zwłaszcza na wiek kandydata, na jego staż chrześcijański, czyli na to by nie był wybrany zbyt szybko po chrzcie, a wreszcie na jego postawę moralną i wyznawaną wiarę. W tym ostatnim przypadku przestrzegano, by przypadkiem jego poglądy religijne nie były sprzeczne z dogmatami wiary. Natomiast nie weryfikowano jego wiedzy teologicznej, czy też znajomości Pisma Świętego. Jeżeli w tym zakresie miał braki, to po wyborze musiał je sam eliminować.

Interesująca też była kwestia okoliczności w jakich kandydat przyjął chrzest. Jeżeli to uczynił w chorobie, a więc niejako w zagrożeniu życia, to nie mógł zostać duchownym. Lękano się by chrzest nie był wymuszony i nie w pełni dobrowolną decyzją. To mogło później skutkować w chwilach próby brakiem odwagi w opowiedzeniu się za Chrystusem.

Zdarzały się sytuacje, gdy któreś nawet z ważnych kryteriów nie było zachowane. Mamy przykłady biskupów wybranych w młodym wieku, albo też krótko po chrzcie. Tak zdarzało się w przypadku wielkich osobowości. Mimo tego, że w chwili wyboru nie spełniali wymaganych warunków, później najczęściej okazywali się wspaniałymi biskupami.

Wybór duchownych przez wspólnotę niósł - zwłaszcza w pierwszych albo też małych wspólnotach - pewne zagrożenia. Jeżeli wspólnota była mała to często w swoich szeregach nie miała ludzi wybitnych. Biskupami zostawali w takim przypadku ludzie przeciętni, mało wykształceni, co niosło za sobą duże niebezpieczeństwa. Oni przecież musieli potem głosić kazania i katechezy, stanowić prawo, bronić prawd wiary. A przecież nie było szkół teologicznych, w których mogliby uzupełniać swoje wykształcenie. Nie powinno więc dziwić, gdy w czasie sporów teologicznych nie zawsze umieli się właściwie zachować.

Ustanowienie

Procedura wyboru duchownych wydaje się bardzo zwykła i nie mająca w sobie nic z nadprzyrodzonością. To jednak tylko pozór. Choć wybór dokonywał się według procedur spotykanych w innych gremiach, to jednak przez chrześcijan był traktowany inaczej.

Najpierw sami chrześcijanie uważali, że tymi wyborami kieruje Duch Święty. Już św. Ignacy Antiocheński na początku drugiego wieku pisał o wiernych w liście do Kościoła w jednym z miast: „zjednoczonych z biskupem, prezbiterami i diakonami wybranymi według myśli Chrystusa”⁸. Natomiast inny biskup, św. Cyprian w trzecim wieku, gdy miał trudności ze znalezieniem posłuchu wśród części swoich wiernych przypominał, że ci nieposłuszni zapominają, że jest on biskupem z racji „wyboru wiernych i wyroku Bożego”⁹. Jak wyjaśnił w innym liście „apostołów to jest biskupów i zwierzchników wybrał Pan”¹⁰. Kościelna elekcja miała zatem szczególny wymiar, choć wydaje się być czysto ludzkim zabiegiem. O tym samym biskupie jego biograf napisał, że jego wybór na biskupa Kartaginy dokonał się: „z wyroku Bożego i z przychylności ludu” bo „z natchnienia Bożego cały lud obdarzył go swoją serdecznością i szacunkiem”¹¹.

⁸ Św. Ignacy Antiocheński, *Do Kościoła w Filadelfii* 1,2, tłum. A. Świderkówna, w: *Pierwsi świadkowie*, M. Starowieyski (red.), BOK 10, Kraków 1998, 132.

⁹ Św. Cyprian, *Listy* 43,1, tłum. W. Szołdrski, PSP 1, Warszawa 1969, 119.

¹⁰ Św. Cyprian, *Listy* 3,3, tłum. W. Szołdrski, PSP 1, Warszawa 1969, 32.

¹¹ Zob. Pontius, *Vita Cypriani* 5, tłum. własne.

Zgodę wiernych na jakiegoś kandydata odczytywano jako „głos Boga”, który powołuje w szeregi kapłańskie ludzi przez siebie wybranych. Głos ludu odczytywano jako głos Boga („vox populi, vox Dei”). Tę myśl podkreślano przy podobnych elekcjach. Słynny historyk Kościoła Euzebiusz z Cezarei relacjonując wybory biskupa Rzymu Fabiana w 236 roku, opatrzył to wydarzenie ciekawą uwagą. Kandydat był prawie nieznanym przez wiernych, wybierającym nowego biskupa. Gdy się tak zastanawiano nad kandydatami, a było wielu znanych i nadających się do pełnienia tej funkcji: „wtedy, jak wieść niesie, z wyżyn sfrunęła nagle gołębicą i spoczęła na jego głowie, będąc wymownym nawiązaniem do zstąpienia Ducha Świętego na Zbawiciela w postaci gołębicę. Na to cały lud, jakby pod natchnieniem jedynego Ducha Bożego, w najwyższym uniesieniu, jednomyślnie, wśród okrzyków, że ten jest tego godzien, porwał go i natychmiast posadził na tronie biskupim”¹².

Takie i podobne znaki – jak choćby wspomniany głos dziecka przy wyborze Ambrożego – traktowano jako znak od Boga. Dla wyborców miały takie znaki wielkie znaczenie. Oni głęboko wierzyli, że wyborów dokonuje Bóg, a oni tylko odczytują Jego wolę. Stąd tak ważna funkcja różnych znaków. To przekonanie miało jeszcze dalsze konsekwencje. Skoro kogoś wybrał Bóg, nawet jeśli głosami ludzi, to tym samym ma on obowiązek ten wybór przyjąć. Jeżeli nie chciał tego uczynić, a takie sytuacje się zdarzały, to nie cofano się nawet przed tym, by wybranego kandydata, siłą zmusić do przyjęcia urzędu. Dopełniano nad nim stosowanych obrzędów, a on później już nie mógł się wycofać.

Takie sytuacje na szczęście zdarzały się rzadko, w wyjątkowych okolicznościach. Podobnie bowiem jak wierzący wyborcy, również sami wybierani traktowali swój wybór jako działanie Ducha Świętego. Dlatego, gdy ktoś obawiał się swego wyboru, to starał się unikać miejsca, gdzie miano dokonywać wyboru. Wciąż bowiem należy pamiętać o procedurze powołania do pełnienia funkcji kapłańskich. Wspólnota wybierała, a kandydat wybór przyjmował. Nie zawsze z radością, zwłaszcza gdy wybór był niespodziewany. Decyzje wspólnoty przyjmowano jednak, bo w tym widziano „głos Boży”, któremu nie można się sprzeciwiać, choć zgoda kandydatowi często nie przychodziła łatwo. Pomijając już same obowiązki, do których często nie byli przygotowani, należy pamiętać o konieczności całkowitej zmiany życia. Zostając biskupem, czyli przełożonym wspólnoty, trzeba było często zrezygnować z życia rodzinnego, z planów zawodowych, z kariery, a w innych przypadkach z pewnej drogi do zbawienia jaka wydawało się np. życie monastyczne. Właśnie mnisi wydają się w tym przypadku dobrym przykładem. Ktoś obierając życie monastyczne obierał życie surowe, ale całkowicie oderwane od trosk światowych, skoncentrowane na modlitwie i medytacji Pisma Świętego. Natomiast gdy mnich zostawał biskupem, tracił to wszystko, musiał zająć się sprawami bieżącymi, kierowaniem ludźmi, troską o stronę materialną Kościoła. To wszystko traktowano jako przeszkodę w dążeniu do zbawienia.

Inni, przykładem może być św. Jan Chryzostom, widzieli w kapłaństwie ogromne zobowiązanie do osobistej świętości. Czuli się przytłoczeni, a nawet przerażeni tymi wymaganiami. Jednak wybór przyjmowali, choć często ze łzami w oczach, bo w tym widzieli wolę Bożą. To było więc spojrzenie wiary.

By to lepiej zrozumieć wystarczy przenieść się do współczesności. Mówimy dziś, że w wielu wspólnotach brakuje kapłanów. W starożytności w takiej sytuacji co zrobiliby chrześcijanie z takiej wspólnoty? Ano wybraliby jednego spośród siebie: takiego, który wydaje się mądrzejszy, pobożniejszy, stateczniejszy i kazali mu przyjąć święcenia kapłańskie, albo biskupie. A dotyczący, choć bez entuzjazmu z tą decyzją się godzi. Czy jest to do pomyślenia dzisiaj?

Wreszcie dochodzimy do najważniejszego elementu sakralności kapłaństwa. Biskupem czy też prezbiterem, a więc jednym z tych dwu stopni które określano jako kapłaństwo (łac. „sacerdotio”), nie zostawało się decyzją wyborców. Wyborcy tylko wybierali kandydata. By on mógł pełnić funkcje kapłańskie musieli w specjalnym obrzędzie włożyć na niego ręce ci, którzy odpowiedni urząd posiadali. W przypadku biskupa potrzebnych było przynajmniej dwóch innych biskupów, a w przypadku prezbitera, czynił to jeden biskup.

¹² Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna* VI 29, tłum. A. Caba, ŻMT 70, Kraków 2013, 437.

Obrzęd wkładania rąk znany jest z Dziejów Apostolskich. W ten sposób apostołowie ustanawiali przełożonych wspólnot (biskupów), czyniąc ich swymi następcami. Ten gest Kościół przejął i uczynił go znakiem ordynacji, czyli wprowadzenia na urząd kapłański. W przypadku biskupa bardzo wcześnie zaczął obowiązywać zwyczaj, że do ważności tych święceń potrzebnych było przynajmniej dwóch biskupów. Oni, w obecności wiernych, wkładali ręce na wybranego kandydata. Jeden z nich odmawiał specjalną modlitwę do Ducha Świętego i w ten sposób ustanawiano go biskupem¹³. Biskupami udzielającymi święceń byli biskupi sąsiednich wspólnot, czasem biskup ważniejszego miasta (metropolita).

Podobnie wyglądały święcenia prezbiteratu. Różnica polegała tylko na tym, że święceń tych udzielał jeden biskup: zwierzchnik danej wspólnoty, a prezbiter pozostawał w danej wspólnoty na stałe.

Posługa kapłańska

Były trzy najważniejsze funkcje związane z biskupstwem: pasterska, sprawowanie świętych tajemnic i nauczanie¹⁴. Biskup był pasterzem, bo miał kierować wiernymi, był ich przywódcą. Wywiązując się z tej roli miał czuwać nad karnością kościelną i organizował życie wspólnoty. Kapłańskim zadaniem biskupa i prezbitera było sprawowanie sakramentów, z których najważniejszym była Eucharystia. Początkowo sprawowano ją tylko w niedziele, a w miarę upływu czasu w niektóre dni tygodnia, by pod koniec epoki starożytnej - codziennie. Wreszcie nauczanie to nie tylko przekaz nauki i wyjaśnianie przede wszystkim Pisma Świętego, ale także obrona przed herezjami oraz różnego rodzaju błędami i nowinkami. Każda z tych funkcji wymagała solidnego przygotowania i dużo nakładu sił. Z tego wynikały określone obowiązki dotyczące stylu życia. O tym przypominali wybitni kapłani tamtych czasów w swoich traktatach, czy nawet homiliach¹⁵.

Nas interesuje przede wszystkim posługa sakralna, czyli kapłańska. Tę funkcję kojarzono ze sprawami świętymi i najświętszymi. Wprawdzie wybierano do ich sprawowania zwykłych ludzi - wyłącznie mężczyzn - często o przeciętnych zdolnościach, ale kiedy już wybrany obejmował ten urząd, wymagania i oczekiwania wobec niego wzrastały. Przede wszystkim ze względu na te funkcje sakralne i kontakt z rzeczami najświętszymi dla chrześcijan, spodziewano się od kapłanów odpowiedniej postawy moralnej. Uważano, że aby je sprawować godnie, musi żyć w sposób do tego odpowiedni. Owszem, każdy kapłan, zwłaszcza biskup, miał mnóstwo zwykłych obowiązków, nazwijmy to czysto duszpasterskich, związanych z kierowaniem wspólnotą. Był odpowiedzialny za sprawy materialne, a tych przybywało, choćby w związku z utrzymaniem kościołów, zorganizowaniem pomocy dla potrzebujących. Rozstrząsał spory między wiernymi, a od czasów Konstantyna Wielkiego biskup miał również pełną władzę sądowniczą. W tych sprawach liczyła się operatywność, uczciwość, rzetelność. Najwięcej jednak uwagi przywiązywano do funkcji sakralnych, a z ich pełnieniem kojarzyła się świętość na każdym odcinku życia. Nie licząc się nawet z jego czysto naturalnymi uzdolnieniami. Jan Chryzostom pisał: „Wszyscy chcą sądzić kapłana, jakby on nie był obleczony w ciało i nie miał ludzkiej natury, lecz jakby był wolnym od wszelkiej słabości aniołem”¹⁶.

Dla podkreślenia i uszanowania funkcji sakralnych nakładano duchownym do zachowania określonych zasad w życiu. Usiłowano stworzyć warunki, ułatwiające zachowanie świętości stosownej do funkcji kapłańskich. Takie ustalenia podejmowano choćby na synodach.

Jednym z takich zaleceń był zakaz wykonywania pewnych profesji, zwłaszcza takich, które mogły bardziej narażać na moralne trudności. Trzeba bowiem pamiętać, że długo duchowni musieli się

¹³ Por. *Tradycja apostolska* 2 – 3.

¹⁴ Każdą z tych funkcji podkreślano używając stosownego terminu. Dla funkcji pasterskich to był „episcopus” lub „prezbiter”, dla sakralnych „sacerdos”, a dla nauczycielskich „doctor”.

¹⁵ Najbardziej znane dzieło to traktat św. Jana Chryzostoma, *Dialog. O kapłaństwie*, oraz św. Ambrożego, *Obowiązki duchownych*.

¹⁶ Św. Jan Chryzostom, *Dialog. O kapłaństwie* III 10,120, tłum. W. Kania, Kraków 1992,85.

utrzymywać z własnej pracy, czy też własnego majątku. Ideałem było całkowite zaprzestanie działalności gospodarczej, co wiązało się z zapewnieniem środków materialnych przez wspólnotę. Jednak przechodzenie na utrzymanie ze środków wspólnoty następowało powoli. Najpierw było to możliwe dla zwierzchników, czyli biskupów, a dużo później dotyczyło to prezbiterów, czy wreszcie diakonów.

Drugim wymaganiem była czystość, której wyrazem była rezygnacja z małżeństwa, czyli celibat. Nie był on wymagany w pierwszych wiekach, chociaż przy wyborach preferowano mężczyzn żyjących w stanie bezżennym. Stosunkowo wcześniej wszedł zwyczaj, że jeśli wybrano na biskupa człowieka żonatego, to on rezygnował z życia małżeńskiego, czy nawet w rodzinie. Żonaci prezbiterzy długo, zwłaszcza na Wschodzie, nie musieli rezygnować z życia małżeńskiego. Z czasem praktyka przyjęła się powszechnie i znalazła swoje umocowanie w prawie kościelnym.

Pytanie:

- Co było znakiem udzielenia święceń kapłańskich?

Literatura polecana:

Św. Jan Chryzostom, *Dialog. O kapłaństwie*, tłum. W. Kania, Kraków 1992.

B. Migut, *Kapłaństwo. W Nowym Testamencie. W Kościele*, EK 8, Lublin 2000, kol. 715 – 718.

Kapłaństwo w starożytności chrześcijańskiej, „Vox Patrum” 13 – 15(1993 – 1995), t. 24 – 29.

L. Padovese, *Kapłani pierwszych wieków*, tłum. J. Partyka, Kraków 2010.

S. Heid, *Celibat w Kościele pierwotnym*, tłum. S. Stańczyk, Tuchów 2000.

Ks. M. Starowieyski, *Ojcowie Kościoła o kapłaństwie i kapłanach*, Kraków 2010.

Ks. W. Turek, *Mocni w wierze. Refleksje patrystyczne o duchowości kapłańskiej*, Kraków 2010.

Ks. A. Żurek, *Duch Święty a powołanie do kapłaństwa w Kościele starożytnym*, w: *Duch Święty*, G. Baran i inni (red.), Scripturae Lumen 8, Tarnów 2016, 257 – 267.